

## **Tematy nie napisanych felietonów**

Najciekawsze tematy wciąż tłuką się po głowie w medialnym szumie gadających radiowych i telewizyjnych głów.

Dlaczego np. rząd Donalda Tuska w czasach, kiedy na całym świecie pojawiła się wyraźna tendencja do umacniania się państw-mocarstw i państw narodowych, robi wszystko, aby państwo polskie było słabe. Zmniejsza liczbę wojska, likwidując powszechny pobór w czasie, gdy sąsiednie państwo stawia na armię i zbrojenia. Oddaje służbę zdrowia w ręce partyjnych-samorządowych klik w utopijnym przekonaniu, że nie będzie to już problem rządu, ale obywateli, którzy sobie poradzą. Przy okazji prymitywnie oszukuje naród mówiąc, że to tylko komercjalizacja i nie ma nic wspólnego z prywatyzacją. Dąży do likwidacji mediów publicznych, które wszędzie w Europie mają mocną pozycję, zamykając najważniejszy kanał komunikacyjny między państwem a społeczeństwem. Czy taka wizja państwa jest autentycznym programem Platformy Obywatelskiej, czy realizacją jakiegoś narzuconego z zewnątrz planu?

Niemożliwe jest, aby ludzie chcieli żyć w słabym, bezwolnym państwie. Dlaczego się tak biernie zachowują?

A jak przebić się z tematem o tzw. rosnącym polskim eksporcie, który jest głównie eksportem zagranicznych firm działających na polskim terytorium i wyjaśnić, że poczucie dumy z tego faktu jest żalonym nieporozumieniem. Oczywiście firmy te płacą u nas podatki, ale w każdej chwili mogą przenieść swoje zakłady w inne miejsce. Jak szybko się to dokonuje w sferze

mediów, można się było przekonać na przykładzie wycofania się Ruperta Murdocha z inwestycji w Telewizję Puls. Jakiś finansowy analityk wskazał mu kraje, z których należy się dziś inwestycyjnie wycofywać, i z dnia na dzień się z Polski wycofał. Bardzo prawdopodobne były też przypuszczenia, że zrobił to z powodu braku pozytywnej reakcji polskiego rządu w sprawie instalacji tarczy antyrakietowej. Z dzisiejszej perspektywy może to wyglądać na krok wyprzedzający kryzys i jego skutki w krajach o większej niestabilności, takich jak Polska czy Bułgaria.

Na hasło „kryzys” globalna gospodarka kurczy się tam, gdzie bez większej straty dla kraju, z którego pochodzi dominujący kapitał, może zmniejszyć produkcję i zwolnić pracowników. Polskiego eksportu, reprezentowanego przez polski kapitał w zasadzie nie ma. Czysto polski jest za to import, ponieważ Polska zgodziła się być krajem konsumpcyjnym, a nie produkcyjnym. Mądrzy Niemcy produkują i żyją z eksportu. Zachowali swoje miejsca pracy i pobudowali nowe. My kupujemy już prawie wszystko od obcych.

Stoimy u progu totalnego deficytu energetycznego. Przez 19 lat III RP nie zrobiono nic, aby uniezależnić się od rosyjskiej ropy i gazu. A kto nam kazał likwidować i zasypywać kopalnie węgla, twierdząc, że jest ich za dużo, że są nierentowne, że górnicy jak dostaną po 50 tys. złotych odprawy, to lepiej sobie życie urządzą, a gospodarka odetchnie od ciągłego dofinansowywania deficytowych kopalń. Dziś węgiel, na którym

leży Polska, sprowadzamy z Ukrainy i USA po wyższej niż u nas cenie. Czy ci co stali za takimi decyzjami, to przypadkiem nie ci sami, którzy doradzają rządzącym dziś Polską? Czy tak trudno było przewidzieć, że chińska gospodarka najbardziej dziś energochłonna na świecie będzie potrzebowała coraz więcej energetycznych surowców?

I czy to nie ci sami doradcy mówią teraz, że Polska obroni się przed światowym kryzysem finansowym? Ale jak to będzie możliwe, skoro 90% banków jest w obcych rękach? A kto jest odpowiedzialny za to, że Polska oddała w obce ręce cały sektor finansowy i dlatego jedynym ratunkiem ma być dziś szybkie zlikwidowanie złotówki i wprowadzenie waluty euro.

Wielką szansą miało być nasze wstąpienie do Unii Europejskiej. Tym „wchodzeniem do Europy”, którym karmiła nas polska i niepolska propaganda zdenerwował się nawet Jan Paweł II, przypominając nam, że Polska zawsze była w Europie i ma swój wielki wkład w budowanie Europy, dlatego nie musi do Europy „wchodzić”. Do „polskich elit” nie dotarło, że Unia Europejska realizuje inwestycje na 2/3 terytorium Polski, które było nie tak dawno częścią Niemiec. Żadnemu polskiemu politykowi nie przeszło przez gardło pytanie, jak to jest możliwe, że niemiecka doktryna prawna nadal utrzymuje prawo, w myśl którego granice Niemiec zachowują swoje linie na wschodzie z 1937 roku. A niech mi ktoś wskaże jakieś ważne niemieckie inwestycje w Polsce na terenach na wschód od linii Wisły i na południe od Prus Wschodnich. Widocznie Niemcy nie wchodzą na

tereny, nad którymi kiedyś nie panowali. Czy Polacy nie mają prawa obawiać się, że układ Ribbentrop - Mołotow obowiązuje nadal? Tylko raz wyrwało się to Radosławowi Sikorskiemu w kontekście wspólnej niemiecko-rosyjskiej rury na dnie Bałtyku, ale tak jak szybko o tym powiedział, tak szybko zamilkł. Zadawanie niewygodnych pytań nigdy nie było wygodne, tym bardziej, że na straży pytań „poprawnych” stoi nowa medialna machina kontynuująca dawną „nowo-mowę”. Obawa przed obcą dominacją to ksenofobia. Lęk przed Rosją - rusofobia, przed Niemcami - germanofobia, troska o polskie narodowe interesy zaś - to syndrom egoizmu i braku europejskiej solidarności. Duma z polskiej tradycji i historii to przejaw nacjonalizmu czy wręcz narodowego szowinizmu. Antykomunizm to prawicowe zaślepienie, a manifestowanie związków z Kościołem ma być przykładem zaściankowości i fanatyzmu religijnego. I jeszcze nadużywany zarzut antysemityzmu w kraju bez Żydów. Jest nad czym się zastanawiać, jest o czym pisać.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR  
„Nasza Polska” 14.10.08